№ 60 (138). Płock, dnia 29 (17) lipca 1899 r. Rok II.

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnoszenie do domu miesięcznie k. 5.

Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs, 1 k. 50.

Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedyńczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa: **w Płocku Rynek Kanoniczny.**

W oddziale Łomżyńskim: **Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.**

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia ajentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Zarząd Płockiego Towarzystwa WZAJEMNEGO KREDYTU

podaje do wiadomości osób interesowanych, że procent od dyskonta weksli został obniżony do 8% w stosunku rocznym.

Raz spróbuj!

patrz ogłoszenie na 4 str.

ŁOWICKIE TOWARZYSTWO

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.
ZAKŁADY: Łowicz, st. dr. żel. W.-Wied.

REPREZENTACJA W PŁOCKU:
W-ni „B-cia Wolibner, Barczak i S-ka"

Poleca **SUPERFOSFATY**, oraz inne nawozy sztuczne. **Na żądanie cenniki.**

Kalendarzyk tygodniowy

			Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota	29	lipca	Marty	Cierpisława
Niedziela	30	„	Kunegundy	Ludomira
Poniedz.	31	„	Ignacego Loj.	Zdobysława
Wtorek	1	sierpnia	Piotra Ap. w Ok.	Bolisława
Środa	2	„	*N.M.P. Anielskiej*	Świątosława
Czwartek	3	„	Znal. ś. Szczepana	Latosława
Piątek	4	„	Dominiki	Ostromiła bł.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 16 do d. 22 lipca 1899 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C. 7 r.	1 p.	9 w.	śred.	Kierunek wiatru 7 r.	1 p.	9w.	Stopień zachm. 7 r.	1 p.	9 w.	Kierunek chmur 1 p.	Opady m. m.	Uwagi
16 N.	18,4	23,8	18,6	20,3	S_0	N_0	O	0	2	3	O	1,0	rosa, des., burze odd.
17 P.	18,8	24,8	15,6	19,7	N_0	E_1	O	0	2	7	E	4,7	r., deszcz, burze k. r.
18 W.	17,4	19,9	15,3	17,5	N_0	SW_0	O	2	9	6	E	4,5	r., d., burze siln. mgl.
19 Śr.	17,4	22,2	16,6	18,7	O	E_0	O	1	8	2	O	3,2	rosa, deszcz, burze
20 Cz.	16,7	23,2	17 2	19,0	O	O	O	10	0	0	O	—	mgła, rosa
21 P.	17,6	23,2	17,1	19,3	W_0	O	O	10	0	0	O	—	mgła, rosa
22 S.	18,9	26,6	17,2	20,9	O	W_0	O	0	0	1	O	1,2	r., burze, d. k. razy

Średnia 19,3 Suma opadu 14,6

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, O bez litery—zupełna cisza.

Wschód słońca o godz. 4 m 24.
Zachód słońca o godz. 7 m. 53.

Zmiana księżyca: Ostatnia kwadra dnia 29 lipca o godzinie 2 m. 3 w nocy.

Wysok. wody na Wiśle d. 25 lipca 5 stóp — cali,
pod Płockiem. d. 26 „ 4 „ 9 „
d. 27 „ 4 „ 5 „

		7 r.	1 p.	9 w.
Temperat. w Płocku: C°	d. 25 lipca	18,6	20,4	18,8
	„ 26 „	18,8	23,5	20,4
	„ 27 „	19,2	20,4	15,8

Deszczu spadło: dn. 25 lipca 1,9 m.m.
26 „ 2,1 „
27 „ 0,7 „
28 „ 2,0 „

Jarmarki: *W gub. płockiej:* dnia 1 sierpnia w Rypinie i w Zakroczymiu, 7 w Dobrzyniu nad Wisłą, 10 w Sochocinie, 16 w Bobrownikach, 17 w Nowem Mieście, 21 w Kikole, 22 w Raciążu, 28 w Płocku (trzydniowy), w Janowie, w Gołyminie, 29 w Dobrzyniu n. Drwęcą, w Radzanowie, w Płońsku.

W gub. łomżyńskiej, 1 sierpnia w Śniadowie i Nasielsku, 7 w Ciechanowcu, 8 w Wyszkowie, 16 w Myszyńcu, 21 w Grajewie i w Sokołach, 22 w Różanie, 28 w Andrzejowie, 29 w Jedwabnie i w Zambrowie, 30 w Makowie.

Zmiany w duchowieństwie dyecezji płockiej.

Ks. *Jan Lewandowski* wikarjusz par. Łyse mianowany został wikarjuszem w Raciążu. Ks. *Józef Stawiski* administrator parafji Kraszewo przeszedł na administratora parafji w Naruszewie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Pocztyljon oddziału poczt. telegr. Mazowieckiego *Glawicki* zamianowany został nadzorcą oddziału Rosskiego. Zwolnieni od pełn. ob. zgodnie z prośbą urzędnicy kantoru poczt. telegr. w Ostrołęce *Pliss* i *Djakonow.* Przyjęci do służby synowie oficerów sztabu *Iwanow* i *Florow* pierwszy do kantoru poczt. telgr. w Ostrołęce, drugi w Zambrowie.

Urzędnik z kantoru poczt. telgr. z Łomży *Łochtin* zamianowany pełn. ob. w kantorze poczt telgr. rosskim. Urzędnik z kantoru poczt. telgr łomżyńskiego *Florow* i z kantoru zambrowskiego *Czujan* zamianowani urzędnikami w kantorze łomżyńskim

O zabezpieczeniu sadów od kradzieży.

Do smutnych bardzo faktów należy ten, iż w żadnym kraju w Europie niema tak rozpowszechnionego szkodnictwa w sadach owocowych, jak u nas. Jeżeli przychód z owoców ma stanowić mniej więcej stałą rubrykę w źródłach dochodowych folwarku, to przedewszystkiem właściciel musi mieć owoce na drzewach zabezpieczone przed rabunkiem, Tymczasem nic u nas powszedniejszego, jak zakradanie się złodziei do sadów nie tylko nocą ale i w dzień, obrywanie owoców najczęściej niedojrzałych, bombardowanie drzew owocowych kijami i kamieniami i łamanie gałęzi obarczonych owocem. Pewien dzierżawca ogrodu mówił mi np., że chętnie postąpiłby o trzecią część zawsze wyższą dzierżawę, gdyby zabezpieczony był przed szkodnictwem.

Jako najlepsze środki przeciwko szkodnikom uważane są powszechnie wysokie ogrodzenia, złe psy i czujni wartownicy. Doświadczenie jednak przekonywa, że są to tylko półśrodki. Dla zabezpieczenia np. sadu dającego kilkaset rubli rocznego dochodu, gdyby potrzeba było wznosić dokoła mur lub parkan warowny, żywić zgrają brytanów i utrzymywać paru wiernych stróżów, to przy wydatkach na ogrodnika i utrzymanie ogrodu, czysty dochód z owoców stałby się deficytem, jakim jest w wielu miejscach rzeczywiście Czy jest zresztą jaki parkan niemożliwy do przebycia dla złodzieja, który nawet gładkie mury przełazi bez drabiny, byle przystawił do nich dobrze sękatą gałęź. Gdy raz pewien właściciel, pokazując mi kolczasty żywopłot, zapewniał, że jest tak gęsty, iż żaden szkodnik przezeń się nie przedrze

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu" z funduszu ziemian Krośniewickich

51) PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Lecz tu całe zajście przybrało obrót zupełnie niespodziewany. Pani Amelja krzyknęła i pochyliła się na kolana męża, zemdlona. Borska, która szła do córki, zatrzymała się przestraszona, pannna Janina wybuchnęła płaczem, a pan Bolesław zrzucił z siebie togę obrażonego brata, z którą nie wiedział co robić, i skwapliwie, odziawszy się w powagę doktora, wołał:

— Tu, Stachu, na sofę, pomóż mi, tak, dobrze! Teraz jej trzeba rozpiąć stanik! Janko, przynieś eteru, albo choć wody kolońskiej!

Borska biegała od sofy do kredensu, drżała i nie widziała, że Marjan macha nad nią ręką, przyczem z niewzruszoną obojętnością wzrusza ramionami. Panna Janina szeptała:

— Do mamuleczki, jedźmy do mamuleczki!

A stary Borski patrzył na wszystko w milczeniu, potem wstał, wolno obchodził stół i mrucząc — hm, hm, fiu, fiu, — ustawiał w równe szeregi szklanki i krzesła.

Wreszcie panią Amelję docucono i z wszystkiemi oznakami powagi odprowadzono do jej pokoju na górę. Płakała cicho i gdy na jej żądanie wyszedł pan Bolesław z panną Janiną, rzuciła się mężowi na szyję, szepcząc gorączkowo:

— Wybij mię, Staszku, albo nawymyślaj, tylko tak nie patrz! Ja sama nie wiem, co mi się dzisiaj stało. Byłam rozdrażniona już od rana, myślałam, żeś ty chory, albo mamuleczka, Marjan nie chciał mi dać posłańca na pocztę i dopiero poczciwa Hańka dała. Zobaczysz, w domu zastaniesz depeszę!

Lecz Stanisław ją odsunął i rzekł zimno:

— Pytał cię Ładysz o posag Hańki, czy nie?

— Pytał, jak pragnę zdrowia dla ciebie, dla dzieci i dla mamuleczki — przysięgała pani Amelja bez zająknienia. — Ale nie powinnam była powtarzać przy Hańce i dokuczać jej. Ona jest bardzo zakochana, to przecież widać z listu Ładysza i mnie jej żal, bo on nie jest jej wart, nie byłby taki pewny siebie, gdyby ją także kochał. Biedna, poczciwa Hańka, przeproszę ją jutro i wytłumaczę, Marjana także, choć mię o podłość posądził, tylko mię pocałuj, Staszku!

Stanisław przerwał ten potok słów.

— W jaki sposób pytał cię Ładysz?

— W jaki? Czy ja już pamiętam, najdroższy? Jakoś wypadło z rozmowy. Ja mówiłam, że bogate panny mimowoli posądzają wszystkich o wyrachowanie i on coś wtenczas powiedział o posagu Hańki, że zupełnie wyszło, jakby mię badał.

— No, to trochę rzecz zmienia. Mógł się właśnie obawiać, czy Hańka naprawdę nie jest bogata i czy to go nie narazi na podejrzenie?

— Tak, to możebne, on nawet jest dobry chłopak, tylko trochę narwany. Do rodziców mógł był przecież napisać z większem sercem i z większym szacunkiem. Twoi rodzice na to zasługują.

Stanisław wstał i zaczął chodzić po pokoju.

— W samej rzeczy narwany — mówił. — Ledwie ją poznał, już się oświadczył. Jej pewno Linkowska zawróciła głowę jego wielkością, chłopak przystojny i dziewczyna się zajęła. Ale jak przeczyta jego list, może się zastanowi. Ona nic na ślepo nie robi i tu warto pomyśleć. bo o całe życie przecież idzie. Jutro pomówię z matką.

— Tylko Hańce już nic nie mówcie, mój najdroższy! — prosiła pani Amelja. — Gdybym wiedziała, że nie śpi, poszłabym do niej zaraz. Strasznie mnie przykro i ja chyba naprawdę popełniłam podłość!

Stała przed mężem że złożonemi rękami, już bez stanika, z włosami rozpuszczonymi na białe ramiona i mniej białą koszulę i płakała. A jemu żal się zrobiło, że razem ze wszystkimi i on przeciw niej stanął, że pozwolił, by Marjan aż tak jej ubliżył.

— Zemdlało biedactwo za całą obronę — pomyślał — i gdy się do niego znowu pogarnęła, już jej nie odepchnął, tylko razem siedli na łóżku i rozmawiali bardzo długo, zupełnie pogodzeni.

Pani Amelja dowiedziała się, że mąż nie chorował ani razu, że miał u mamuleczki dobre obiady, że był bardzo zapracowany, bo z redakcji dużo współpracowników wyjechało na lato i że uzbierał sto rubli oszczędności.

To ostatnie bardzo rozrzewniło żonę. Całowała go w oczy i szeptała:

— Mój ty biedaku zapracowany, moja mizerota najdroższa, kiedyż ty wreszcie odpoczniesz? Z hrabią Dajrugiem pewno się nie porozumiałeś, co? A może to blaga, że on cię chciał wziąć za swego prawnego doradcę?

— Nie, nie blaga, tylko musiałbym przestać pracować w *Ruchu.*

— Mój Boże, co jemu to szkodzi! A ty byś nie chciał przestać, prawda? To twoja jedyna przyjemność, że wypowiesz ludziom, co czujesz. I może nawet, nie zarobiłbyś więcej u tego Dajruga?

— Cóż znowu? To magnat i odrazu stanąłbym na pewnych nogach.

(C d. n).

robotnik, który to słyszał, uśmiechnął się i zrobił uwagę, że właśnie przez najgęstszy żywopłot przedostać się najłatwiej wierzchem po kożuchu, który potrzeba w takiem miejscu jeno nań zarzucić.

Czy parkany, psy i stróże, są to już wszystkie środki, służące do zabezpieczenia owoców na drzewach? Czy, jeżeli środki te okażą się niewystarczające, niema już żadnych innych? Bynajmniej. Mamy jeszcze cały szereg środków innych, które z bardzo pomyślnym skutkiem stosowaliśmy przez lat kilkadziesiąt w ogrodzie jeżewskim i o których mamy z tego powodu obowiązek tu nadmienić, zwłaszcza w porze, gdy owoce na drzewach dojrzewają.

Pierwszym tedy środkiem przeciw szkodnikom jest nie wydzierżawiać nigdy sadów owocowych żydom chałatowym. Nie przemawia tu bynajmniej przez nas niechęć wyznaniowa, która w handlu miejsca mieć nie powinna, Owszem, na owoce, po ich zdjęciu z drzew, mieliśmy zwykle najpewniejszych nabywców z pośród żydów, przemawiamy tylko stanowczo przeciwko wydzierżawianiu im drzew z owocami. Wówczas bowiem czeladź dworska jak i cała łakoma na owoc młodzież wiejska, nabiera szczególnej ochoty do nocnych wypraw na sady, co przechodzi potem w nałóg prostego złodziejstwa. Jaka to rozkosz być musi dla Bartka, gdy nastraszy w nocy nerwowego Mośka, który pod grozą, że dostanie przez łeb kijem, udaje, że śpi i że nie słyszy, gdy mu łakomi rabusie obrywają z drzew gruszki i jabłka. Przez lat 40 nie mieliśmy w ogrodzie jeżewskim dzierżawcy chałatowego i nie mieliśmy też nigdy nocnych rabunków, o których tylko krążą dotąd podania i tradycje scen tragicznych, z czasów, gdy wydzierżawianie sadu żydom praktykowało się jeszcze.

Drugim środkiem jest rozdawanie pośledniego owocu pomiędzy tych, którzy najbardziej go łakną a zadawalniają się byle jakim podarkiem. Należy w takim razie zbierać gruszki i jabłka, które uszkodzone przez robactwo, opadają same z drzewa i zwykle sprzedawane są przekupniom za marny grosz*) i trzeba ogłosić czeladzi i we wsi, że jeżeli żadnej szkody w ogrodzie nikt czynić nie będzie, lub o szkodnikach zawiadomi, to każdy zgłaszający się, otrzyma darmo tak zwanych „opadków". Tym sposobem ci, którzy zdecydowani są kraść w nocy i spożywać owoc niedojrzały, będą woleli bez narażenia się pójść w dzień po nagrodę swojej wstrzemięźliwości. Tym sposobem nie weźmie się od przekupniów kilku rubli za „opadki", ale za to będzie rękojmia dojrzewania na drzewach owoców zdrowych. Gdy wprowadziliśmy zwyczaj rozdawania co niedziela grzeczniejszym dzieciom wiejskim owoców do transportu i handlu nie zdatnych, można się było nasłuchać pocieszych przestróg i zażaleń dzieci moralniejszych, udzielanych mniej moralnym.

Że postrach jest także hamulcem wielkiej doniosłości dla ludzi niższego poziomu moralnego, najlepszym tego dowodem są oparte na wiekowem doświadczeniu prawa narodów najbardziej ucywilizowanych, dozwalające np. właścicielom winnic strzelać w nocy do złodziei, rabujących winogrona. Nie przemawiamy bynajmniej za wprowadzeniem podobnego prawa u nas. Przeświadczyliśmy się jednak najmocniej, że parę strzałów wymierzonych co noc w ogrodzie samym prochem, oddziaływało moralizująco na największych szkodników, jak również przestrzeganie ich, że pod drzewami zastawiają się żelazne zatrzaski, na jakie chwytano dawniej wilki i lisy.

Byłoby zbytecznie tu dodawać, że gdzie każdy chłop we wsi przy dworze, otrzymał lub kupił kilka szczepów i posiada własny sadek i książkę o sadownictwie i gdzie czeladź i ludność wiejska widzi osobistą gorliwość samego dziedzica w pielęgnowaniu drzew owocowych, tam odwyka od dzikiego szkodnictwa i przejmuje się zwolna coraz większem poszanowaniem własności ogrodowej, będącej pierwszą cechą cywilizacji ludów. *Z. Gloger.*

*) *Przyp. redakcji.* Możeby do tych „opadków" dodać choć cokolwiek owocu zdrowego i dojrzałego?

Pozostałość z funduszu na pomnik MICKEWICZA.

P. Władysław Mickiewicz, stale mieszkający w Paryżu, otrzymał z Warszawy list następujący:

„Szanowny Panie! Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie, ukończywszy swoje prace, ma zaszczyt przesłać Szanownemu Panu książkę pamiątkową budowy pomnika. Ze sprawozdania rachunkowego w książce tej umieszczonego, wynika, że z funduszów, na budowę pomnika złożonych, pozostała suma rubli 21,835 kop. 28. Stosownie do uchwały swojej, zapadłej na podstawie porozumienia pomiędzy Szanownym Panem a działającym w imieniu komitetu wiceprezesem Sienkiewiczem, komitet sumę tę przeznaczył Szanownemu Panu na pomnożenie i konserwację pamiątek po wieszczu naszym i zbiorów, dotyczących się epoki jego życia, które Ty, Czcigodny Panie, jako dobry syn i obywatel z takim nakładem funduszów i pracy gromadziłeś.

„Dla wykonania tej decyzji, komitet ma zaszczyt przesłać przy niniejszem przekaz bankowy na sumę franków 58,034, odpowiadającą wyżej wymienionej sumie 21,835 rb. Co się tyczy sumy rb. 2,469 kop. 66 podniesionej z Banku (jak to widać ze sprawozdania) na koszta jeszcze nie pokryte, to pozostałość, jeżeli się taka okaże, prześlemy Szanownemu Panu wkrótce wraz z umową księgarni, która bierze w komis rzeczoną książkę pamiątkową. Książka ta, wydana z funduszów komitetu, stanowi przynależność pozostałej od budowy sumy, przeto wpływy z rozprzedaży tej książki księgarnia obowiązaną jest stosownie do zawartej z nią przez nas umowy, przesłać bezpośrednio Szanownemu Panu.

„Składamy przytem zapewnienie wysokiego szacunku i powazania. Za prezesa *A Kłobukowski*, sekretarz.

Stosownie do wyrażonego życzenia komitetu, p. Władysław Mickiewicz, przyjmując powyższą sumę, zajmie się przechowaniem i pomnożeniem zbiorów, odnoszących się do Adama Mickiewicza w sposób taki, aby one mogły służyć ku powszechnemu użytkowi i uczczeniu pamięci wielkiego wieszcza.

PŁOCK.

Z powodu wystawy. Więc już za miesiąc, bo w dniu 28-go sierpnia nastąpi otwarcie wystawy, która, jak wiadomo, w tym roku, nie ogranicza się jedynie do pokazu koni, ale ma objąć cały zakres wytwórczości rolniczej w związku z działem pomocniczym w tej gałęzi. Już poprzednio w kilku numerach z rzędu podaliśmy wskazówki i przepisy według regulaminu ułożonego przez sekcję rolną, co mianowicie można i trzeba wystawiać w każdym dziale poszczególnym, i jakie warunki obowiązują wystawców. Zaznaczyliśmy wreszcie wszystko, notowaliśmy najdrobniejsze szczegóły. co tylko miało związek z wystawą tak, że pod tym względem czytelnicy nasi zupełnie dobrze byli powiadomieni.

Tu, z powodu zbliżającego się terminu, chcielibyśmy przypomnieć, że wystawa płocka, pierwsza z tych, które urządzane mają być corocznie w dwóch miastach gubernialnych (w tym roku odbędzie się takaż wystawa w Radomiu), zgromadzi zapewne znaczną ilość osób nietylko z okolicy, ale z różnych stron kraju, zwłaszcza że w tymże czasie odbywa się trzydniowy jarmark płocki, przeniesiony z września.

Wypadałoby więc dać o sobie jak najlepsze świadectwo, naszej staranności i zabiegliwości w urządzeniu tego popisu. Nie możemy naturalnie zaimponować wielką industrją, nie możemy poszczycić się wielkim bogactwem, ale możemy i powinniśmy przedstawić jaknajlepiej owoce swej pracy, choćby cichej i skromnej, ale starannej i płodnej. Tego wymaga cześć gubernji, honor jej mieszkańców.

Wypadałoby więc, aby wszyscy wspólnymi siłami przyczyniali się do jej uświetnienia. Każdy powinien myśleć o tem, bo każdego poszczególnie powinien obchodzić honor okolicy. Nie można już w danym razie zapatrywać się, że wystawa nie przynosi wielkich korzyści, że próżne są wydatki na nią łożone. Tu idzie o zebranie danych, co się robi w danej miejscowości, jak się robi i dla tego nie trzeba się usuwać od wspólnej sprawy.

Przyznajemy, że wiele danych złożyło się na obojętność pewnego rodzaju względem wystawy. Klęski, jakie przyczyniły ulewy, i grady na polach w wielu okolicach, sparaliżowały, że tak powiemy, ochotę, energję i przedsiębiorczość wielu, co się naturalnie na wszystkiem wówczas odbija, ale bądź co bądź ratować się trzeba, kiedy już tak wypadło. Te kilka słów niechaj służą za przypomnienie o naszej wystawie, której powodzenie powinno leżeć wszystkim na sercu.

Tu jeszcze przypominamy, że wystawa ma objąć działy: zwierząt (konie, bydło rogate, owce, świnie, drób), wytwory rolnictwa i środki pomocnicze (nasiona, rośliny, mleczarstwo i gospodarstwo domowe, ogrodnictwo, pszczolnictwo, rybactwo, leśnictwo, przemysł rolniczy i przemysł drobny domowy, pasze, nawozy, drobne środki pomocnicze w zakresie gospodarstwa i hodowli) i dział maszyn i narzędzi rolniczych (wszelkie narzędzia do siewu, młocki, czyszczenia, motory, przyrządy przewozowe i t. p.).

Dział wytworów rolnictwa, do którego należy również dział gospodarstwa domowego, dział przemysłu ludowego, przetwory owocowe (konfitury, wina, miody), wyroby z zakresu mleczarstwa, ogrodnictwo wiejskie i miejskie, leśnictwo i rybactwo, powinien być bogato obstawionym. Sądzimy, że panie myślą o tem teraz i przygotowują w tym czasie wyroby na pokaz.

Tu zaznaczamy, że wszelkie zapisy w tym dziale przyjmuje p. Liliental w Płocku, do którego należy się zwracać z oświadczeniami przyjęcia udziału w wystawie.

Wystawa. Druga część placu wystawowego została już oczyszczoną po składzie drzewa, jaki tam dotychczas się znajdował i obecnie jest porządkowaną. Ponieważ plac jest zabrukowany, w wielu więc miejscach, gdzie mają być urządzone trawniki, kamienie muszą być wyjęte. Zrujnowane parkany naokoło placu również będą naprawio-

Z LASU.

Rozchyliły się jego ramiona ku mnie, owionął mnie oddechem balsamicznym i witał wejście moje cichym szeptem.

Pozdrawiam was, drzewa! Tęskniłem do was, do waszego szmeru, pragnąłem cienia waszego, jak zmęczony lub chory pragnie łoża, na którem mógłby spocząć, zasnąć.

Pozdrowienie ci, lesie! Tęskniłem do twego mroku tajemniczego, do twego zapachu żywicznego, do twej cicho szumiącej kołysanki. Zmęczony się czułem w jasnym blasku życia, osłabiły mnie palące promienie słońca myśli, rozstroił hałas i gwar — tam na świecie. Spoczynku szukam, ukojenia szukam na twem łonie, lesie!

Leżę na zielonym kobiercu,—jak sybaryta w miękkim puchu pierza. Głowa moja tonie w poduszce paproci, a dachem mi kopuła z gałęzi spleciona. Promień słońca, rozsiewany pomiędzy liśćmi, jak przez oczka sita, srebrnymi gwiazdami utkał kanwę zieloną. A nad kopułą, wysoko lśnią się szafirowe plamy nieba.

Tak cicho, tak spokojnie, tak mi dobrze, tak sennie. Jak król spoczywam. Olbrzymy — drzewa mnie strzegą i mogę śnić bezpiecznie.

Marzę... nie chcę czuć, nie chcę myśleć. Chcę się unicestwić, chcę się rozpłynąć w bezmyśli. Las, jak dobra piastunka kołysze i rozmarza — błogo mi.

Marzę... tam daleko za mną pozostał młot życia, tam daleko odemnie tłum drepczący w troskach, tam daleko znój i rozpacz. — Tu sen, — tu marzenie.

Błogosławię cię o cudowna chwilo niepamięci! Wierzę teraz, że można tęsknić do niebytu.

Rój muszek faluje w powietrzu, rój stworzeń drobnych, uganiających się za życiem. Chóralny brzęk ich nic mi nie mówi, czego chcą, czego szukają...

Para motyli białych unosi się nad moją głową, w pościgu zalotnym. Jak go ona wabi i mami, jak on ją goni, dopada, chwyta. Już, już chcieli siąść na mem czole, ale uciekli, poznawszy swoją omyłkę. Szukajcie kwiatu wonnego i barwnego. Ach, ona pierzchła gdzieś, znikła — i biedny motyl pozostał samotny.

Opodal pracowita mrówka dźwiga źdźbło gałązki i porze się z jej ciężarem. Jaki straszny z jej strony wysiłek! Szczęśliwa, zwyciężyła i przemogła! Widzę, jak towarzyszki, które spotkała po drodze, pomagają jej w dokończeniu roboty, widzę jak tam w mrowisku witają ją radośnie tak, jak naród wita bohatera — tryumfatora swego.

A tam w mrowisku widocznie ruch wielki, praca nieustanna. Krętanina na wsze strony, zgiełk zabiegliwy w urządzeniu siedliska. Pracowite wy stworzenia, czyście pomyślały, że może nadejść chwila, gdy przyjdzie pan, który kijem rozryje siedlisko wasze, zburzy dom wasz. A wy biedne rozpierzchniecie się na wsze strony i szukać będziecie innego miejsca pod budowę domu.

I człowiek buduje sobie chałupę bezpieczną, ale przyjdzie nieraz drugi zły i spali ją i zniszczy ją.

Ale wy, pracowite owady, zapewne nie toniecie w abstrakcjach (na szczęście wam), nie poddajecie się marzeniom, nie przeczuwacie więc grożącego wam niebezpieczeństwa.

Lecz pocóż znowu zaczynam myśleć, wszak chcę śnić tylko, śnić pragnę...

I śnię... Unoszę się w jakiejś krainie dalekiej, tęczowej. Pasma i wstęgi różowe, liliowe i innych barw, a wszystkie w tonach łagodnych falują tam w powietrzu. Powiewne, nieznane mi istoty unoszą się w chyżych wzlotach, a w eterach płynie jedna czysta, łagodna melodja, tak łagodna, że świergot ptaka, który ćwierkał nad moją głową porównywałem do wrzasku. Czuję się przeczulonym, wszystkie me zmysły silnie zaostrzone. Widzę to, słyszę to, czego na jawie nigdy nie widziałem, nie słyszałem. Słyszę chrzęst najmniejszej gałązki spadającej, słyszę stąpanie owadów, słyszę oddech kwiatów i traw. I chciałbym długo pozostac w tym snie, długo przebywać w tej krainie i długo tak czuć silnie... gdy nagle straszny huk wstrząsnął powietrzem.

U nóg leśnika wił się w bólu ptak raniony, małe pisklęta żałośnie piszczały, tylko stary był zadowolony i podkręcając wąsa białego nucił:

Coś tam w boru huknęło,
Coś tam w boru stuknęło,
A to komar z dębu spadł
I zbił sobie w karku gnat.

Znikł mój sen, przestałem marzyć.

Las brzmiał jeszcze odgłosem strzału, strwożone ptaki wieściły o zbrodni i drzewa głośniej szumiały. A w szumie ich odgadywałem te słowa.

„I w naszem społeczeństwie, tu u nas, wśród mieszkańców lasu również dzieje się tak, jak tam u ciebie na świecie! Walczą oddzielne gatunki o pożycie; jedne z nich zgodnie przebywać mogą z sobą, inne ścierpieć się nie mogą i rade jedne zgładzić drugie. Walczą dęby i sosny, walczą buki i brzozy. Ciasno nam nieraz, szukamy miejsca wolnego dla rozprzestrzeniania się, i zdobywać je musimy w bójce. Nietylko gatunki oddzielne walczą, ale pomiędzy osobnikami oddzielnymi tych samych gatunków toczy się również walka. I zwycięża silniejszy. Walczą tu z sobą ptaki, toczą się boje pomiędzy motylami. Każdy krzew, każda trawka walczy. Aż nareszcie przychodzisz ty, pan stworzenia i jednem narzędziem ostrem, kładziesz stosy trupów.

Deska z nas wyrobiona służy za trumnę trupa — człowieka".

Słońce zagasa, cały las lśni, jakby złotem obramowany. Świergot ptactwa i szum drzew składają się wspólnie na symfonję wieczorną.

Powracam. —

Na polance wśród drzew stoi dziewczyna, różowa, jak te jagody, których cały dzbanek uzbierała, smukła, jak młoda obok niej brzoza, piękna — pięknością poranku wiosennego. Pewnie nie słyszała strzału leśnika, bo tak rozkosznie, tak wesoło uśmiecha się do drzew, do ptaków, do życia.

A może ona rozumuje, że, by życie było, potrzebna jest walka, niezbędną jest śmierć?

Żegnaj lesie, pójdę do życia. *Alef.*

ne. W ogóle na placu tym jest dużo roboty dla doprowadzenia go do porządku.

Próba narzędzi rolniczych. W dniu 5 sierpnia odbędzie się na polach Gulczewa i Borowiczek próba narzędzi rolniczych amerykańskiej fabryki Deeringa, a mianowicie: kosiarki, żniwiarki zwyczajnej i żniwiarki-wiązałki. Dla dozoru i kierowania tymi narzędziami przybywa monter tej fabryki z Chicago.

W celu obejrzenia i obznajmienia się z robotą tych maszyn, coraz więcej wchodzących w użycie w gospodarstwach, z powodu braku robotnika, rolnicy proszeni są o liczne przybycie.

Biuro Towarzystwa wzajemnego kredytu zostało przeniesione. Mieści się ono obecnie w tymże domu (Hotel europejski) od strony ulicy Tumskiej na pierwszem piętrze, nad biurem Tow. kred. miejskiego.

Ulepszenia na poczcie. Dzięki staraniom i zabiegliwości tutejszego oddziału pocztowego nastąpią różne udogodnienia na korzyść publiczności. Naczelnik podał już do władz właściwych projekt, aby do wyjmowania listów ze skrzynek użyty był wózek konny, gdyż dotychczasowe wyjmowanie listów było zbyt uciążliwem dla jednego człowieka pieszego, który oprócz tego miał inne obowiązki. Wózek ten jednocześnie użytym będzie do rozwożenia gazet i listów instytucjom, które przy takiej zmianie otrzymywać będą pocztę o parę godzin wcześniej, niż dotychczas. Liczba skrzynek, których obecnie jest 6, będzie powiększoną. Skrzynki otrzymają dzielnice, które ich dotychczas nie miały, np. Rynek nowy, ul. Szeroka i t. d.

Naczelnik poczty nosi się z myślą zaprowadzenia telefonów w mieście, o ileby znalazły dostateczną ilość osób chętnych do założenia u siebie takiego przyrządu.

Choroba bydła. W Płocku, jak w wielu innych miejscach zdarzają się wypadki choroby pyska i racic u bydła.

Długie życie. W dniu 25 b m. pochowaną została na cmentarzu tutejszym Antonina Rozmerska, która przeżyła 101 lat.

Zmarli. Ś. p. Jan Rakowski w wieku lat 70, długoletni urzędnik dyrekcji szczegółowej płockiej.

† Marja z Ujazdowskich Kozłowska zmarła w Krajkowie w d. 27 b. m. Pochowanie zwłok w Zagrobie w d. 31 b. m.

ŁOMŻA.

Dyrekcja szczegółowa Tow. kredytowego ziemskiego ogłasza 26 dóbr wystawionych na sprzedaż przymusową pierwszą.

Żniwa w okolicy w całej pełni, przy pogodzie przeplatanej burzami. Zbiory zapowiadają się pomyślnie o tyle, o ile szkody, dotychczas wyrządzone, nie powiększą się.

Z porządków miejskich. Kanał główny ściekowy jest obecnie doprowadzony do porządku. Kanał został wybrukowany i ocembrowany.

Utonięcie. W dniu 21 b. m. w południe utonął w Narwi żołnierz, który się podówczas kąpał.

Pożar. W Piątnicy znowu pożar. Nieszczęśliwa ta wioska, oddalona od Łomży o dwie wiorsty, zdaje się że już poraz czwarty w tym roku nawiedzoną jest od ognia. Ostatni w dniu 22 im b. m. zniszczył chudobę włościanina, który w czasie wszczęcia pożaru znajdował się w polu na robocie. Zanim zdążył przybiec, dom i zabudowania zgorzały.

Przetarg. W izbie skarbowej łomżyńskiej odbędzie się w dniu 4 sierpnia przetarg (in minus), z przelicytowaniem, na przedsiębiorstwo budowy koszar i stajen dla straży pogranicznej w kordonie Glinki, gminy Grabowo. Przetarg rozpocznie się od sumy 9.279 rb. 62 kop. Wadjum 10% sumy przedsiębiorczej.

Z naszych okolic.

Z okolic Dobrzynia n. D. piszą do nas: „Z obowiązku kronikarskiego dopełniam pierwszą moją wiadomość o burzy gradowej w naszej okolicy. Grad prócz wyżej wymienionych miejscowości, uszkodził jeszcze zboża w majątkach Płonne i Łubki. Straty w części już otaksowane wynoszą na polach folwarcznych około 50 do 60 tysięcy rubli, na włościańskich do 6000 rb. Większą część szkody pokrywa Niemieckie Towarzystwo gradowe „Borusia“. Dla charakterystyki naszego ludu przytaczam świeży wypadek. Mularz z Dobrzynia, otrzymawszy za robotę dwie monety złote 10 rublowe, schował je do kieszeni w kamizelce. W domu znalazł tylko jedną i pod wrażeniem doznanej straty, obwiesił się. Rzecz cała skończyła by się tragicznie, gdyby nie przytomność żony, która małżonka odcięła a po starannych poszukiwaniach za podszewką nieszczęsną monetę znalazła“. *J. P.*

Ze Skępego. W dniu 14 lipca srożyła się w okolicach Skępego burza gradowa. Grad wielkości orzecha włoskiego poczynił znaczne straty w majątkach: Chodorążek, Borki i Łąka.

Przestrzeń zajęta pod zasiew produktów rolnych w pow. mławskim w r. b. wynosi 65,746½ morgów, w tem: gruntów dworskich 43,184½ m. i włościańskich 22,572 morgow. Z tej przestrzeni zajęto przez dwory pod oziminy: żyto 41,036 m., pszenicę 5,692, jarzyny: żyto 719 m, pszenicę 40 m., owies 12,006, jęczmień 2828, grykę 4828, grykę 4827, proso 240, groch 3034, kartofle 13109, buraki 755, len 294, raps 489 i inne: koniczynę, seradelę, wykę, koński ząb, łubin 4833 mr.; przez włościan: oziminy: żyto 22,976, pszenicę 1,398, jarzyny, żyto 382, owies 4,744, jęczmień 1,501½, grykę 2,287, proso 332, groch 1,472, kartofle 10,442, buraki 104½, len 350, raps 33, wykę, koniczynę i inne 936 morgów.

Okręgi górnicze. Według nowego projektu, Królestwo Polskie ma być podzielone na sześć okręgów górniczych. Gubernje: łomżyńska i płocka, zostały zaliczone do VI okręgu.

Utonięcie. We wsi Malużynie, powiecie ciechanowskim zmarł nagle na krwotok płucny, podczas kąpieli w rzece Wkrze, uczeń kl. 6-ej, gimnazjum V w Warszawie—Wacław Rutkowski.

Ofiara niedozoru. W d, 26 b. m. odbył się w Radziwiu pogrzeb 7-letniej dziewczynki, córki Mik. Fuzy. Macocha jej, po upieczeniu chleba i odgarnięciu na bok żarzących się jeszcze węgli, poszła do miasta, zostawiając pasierbicę w chałupie. Dziewczynka zbliżyła się do węgli, na których stał garnek ze skwarkami i — sukienka dziecka zajęła się w jednej chwili. Otoczona płomieniem wybiegła na pole, krzycząc z bólu i prosząc o ratunek. Ludzie się zbiegli, ale niestety, pod ręką nie było ani kropli wody, a wylany garnek mleka nie wiele pomógł.

Dziewczyka wijąc się z bólu umarła w godzinę później.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Kasa pomocy. Opracowaną została ustawa kasy pomocy dla pracujących w cukrowniach Kasa będzie miała na widoku: doraźną pomoc pracownikom w razie choroby lub utraty miejsca, zabezpieczenie bytu na starość, oraz zabezpieczenie bytu pozostałej po pracującym rodzinie. Na pierwszy cel każdy z uczestników płacić będzie 1% od pensji, z kapitału zebranego w ten sposób będą wypłacane zapomogi jednorazowe Na zabezpieczenie starości uczestnik składać będzie 6%. Zapewnienie bytu rodzinie zabezpieczy współudział wszystkich uczestników kasy.

Cukrownie. Według sprawozdania wszechrosyjskiego T-stwa cukrowniczego, ogólna przestrzeń gruntów, zajętych pod plantację buraków po dzień 13 b. m. wynosiła w guberniach Królestwa Polskiego 46,776 diesiatiny—na 47 cukrowni.

Na gub. łomżyńską przpada 1,176 dies., dostarczających buraków dla 2 cukrowni; na gub. płocką 3,567 diesiatin plantacji, zaopatrujących w buraki 4-ry cukrownie.

W całem państwie znajduje się 268 cukrowni; obszar zajęty pod plantacje buraków wynosi 444,292 diesiatin.

Kantory bankierskie. W celu powstrzymania nadużyć przy sprzedaży, zastawie i t. d. papierów wartościowych, działalność domów i kantorów bankierskich ulegnie wkrótce, według dzienników rosyjskich, ścisłej kontroli. Szczególnie zwróconą będzie uwaga na kapitał danego domu bankowego w ten sposób, aby operacje pieniężne banków prywatnych odpowiadały ich zasobom materjalnym.

Ministerjum wojny, według „Birż. wied.“ poleciło ćwiczyć oddziały ochotników armji czynnej w sztuce gaszenia pożarów. Zarządy miast będą miały prawo wzywać tych ochotników w razie pożaru.

Kancelarja jenerał-gubernatora warszawskiego roześle niebawem pomiędzy lud broszurę, opracowaną w języku polskim p. t. „Gawędy o wściekliźnie.“ Gawęda zapozna włościan z przyczynami i następstwami wodowstrętu, oraz stosowaniem odpowiedniego leczenia.

Ministerjum oświaty wydało nowy katalog podręczników szkolnych do użytku szkół średnich filologicznych i realnych. Od r. 1902 wolno będzie używać książek, objętych jedynie nowym katalogiem.

Ministerjum spraw wewnętrznych w celu ułatwienia osobom, nie zamieszkałym w miejscu urodzenia, wydawania paszportów, zezwoliło na bezpłatne dołączenie paszportu przy liście zwyczajnym.

Specjalna komisja w ministerjum spraw wewnętrznyrh zajęła się opracowaniem projektu unormowania kontraktu pomiędzy właścicielami domów a lokatorami.

Projekt reformy zarządów gubernialnych będzie rozpatrywany przez radę państwa podczas sesji jesiennej.

KORESPONDENCJE.

Rypin *pod względem historyczno-ekonomicznospołecznym* (niezbędny materjał do słownika geograficznego).

Rypinie! grodzie cichy, ty jesteś jak zdrowie! Ile cię cenić trzeba, ten się tylko dowie, kto cię pozna. Dziś piękność twoją w blasku całym, jak umiem, częstochowskim wierszem opisałem. Bramo miejska, co niegdyś broniłaś przez wieki od napaści krzyżaków starce i kaleki, coś ochraniała miasto z jego wiernym ludem od krwi chciwych Teutonów—dziś ostałaś cudem sama, jakby sierota, bo miejski mur wzięli — djabli, już bardzo dawno. Dziś, jak tyka chmielu stoisz samotna, dawne wspominając czasy. W progach twych cni mieszczkowie zjadali kiełbasy i radząc w sprawach miasta, sprawiali festyny. Czas ten minął, z twej chwały, ani odrobiny dziś nie pozostało. W bramie tej nie gości gwar uciech, dziś psy tutaj ogryzają kości, albo dziad w dzień targowy u twych progów śpiewa, w wieczór zaś on i ona rendez-vous tu miewa.

Rypinku! masz latarnie, niemasz w nich oleju, nafty, ani innego światła, mosterdzieju. Masz bruki, jako szpilki lub jak ostrze szpady i... żydowską fabrykę „ganz-git“ lemonjady. Masz żydów cztery piąte, bo reszta są goje, masz szkołę, a naprzeciw... ach! wyrzec się boję; masz kozę dla postrachu, gdzieby miejskie syny mogli odpokutować za występne czyny. Chederów wielką liczbę masz koło bóżnicy; masz skwer z kupami śmieci w żydowskiej ulicy. Masz sporo ładnych kobiet, daję na to słowo! Koterje i ploteczki, nawet straż ogniową. Cztery studnie, z nich zwykle dwie bywa popsute, masz staw, rozsadnik chorób z powietrzem zatrutem. W murach twych człowiek żywot prowadzi mizernie; jeden tylko monopol, trzy tylko traktjernie. Do trzeźwości się każdy człowiek tutaj garnie, cieszy się, że otworzą tanią herbaciarnię. Racz zwiedzić czytelniku ten gród dawny, stary, gdzie stu szewców nie zrobi dobrych butów pary. Dziesięć mil tylko z Płocka opłakanej drogi karetką... ach karetką! darujcie mi bogi! Gdy wspomnę o karetce, aż mnie trzęsie febra. Jechałem nią rok temu—dotąd bolą żebra! *Algo.*

Grodziec, pow. płoński.

„Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi.“ Przysłowie to widocznie sprawdziło się i co do mej korespondencji z nr. 55. Utyskiwałem nad naszemi nieszczęściami, nad zaczynającą grasować w naszej okoliey ospa, nad brakiem przepisów względem przymusowego szczepienia tej ostatniej, a tymczasem obraziłem dra K..., tak przynajmniej zawnioskować muszę z tonu wyjaśnienia w nr. 58. Ale czując się winnym obrazy, chociaż nie miałem do takiego postępku najmniejszej chęci, ani też powodu, sądzę, że winien jestem doktorowi K., jako też i czytelnikom „Echa“ kilka słów wyjaśnienia.

Przyznaję się najzupełniej do tego, że „strach“ w postaci ospy, zabierający rokrocznie tyle z pośród ludności ofiar, ma dla mnie zawsze „wielkie oczy;“ nie mogę się dotąd zdobyć na tę godną podziwu zimną krew doktorów i felczerów, dzięki ktorej ci ostatni patrzą obojętnie na całe dziesiątki zgonów swych współbraci, a nie pociesza mię nawet i to, że ja, lub moi sąsiedzi chorujemy lub umieramy nie wskutek epidemji (o której w mej korespondencji nie było mowy), lecz wskutek zwyczajnej—nie epidemicznej ospy. Nawiasem zauważę, że w Grodźcu chorowały 4, a zmarły 2, w sąsiednich wioskach zaś chorowały również 4-ry (dwie bardzo lekko), a zmarła 1-na osoba; ogółem naliczyliśmy 8 wypadków zachorowania, a 3 zgony, a nie parę wypadków z 1-ym zgonem, jak to podaje dr. K..., zalecający mnie na przyszłość lepsze sprawdzanie faktów.

O przyjeździe dra K., podczas pisania korespondencji jeszcze nie słyszeliśmy, nie mogliśmy więc podać za fakt tego, co się mogło zdarzyć, ale co jeszcze nie miało miejsca. Obecnie dziękuję za dopełnienie mej korespondencji wiadomością o odbytej wizycie lekarskiej i to jeszcze w dodatku nie takiej bezpożytecznej, ale mającej jakąś wartość, bo połączonej że szczepieniem ospy przez felczera; tego właśnie pożądałem w mej korespondencji, takiej właśnie interwencji władzy sobie życzyłem, aby zapobiec rozwojowi choroby. Niewtenczas chyba należy pisać o chorobie, kiedy ta się stała epidemiczną, kiedy się już rozpanoszyła na dobre, lecz wtenczas, kiedy nie zdążyła się rozszerzyć, kiedy ją można jeszcze opanować, co też, o ile się zdaje, dało się zrobić w naszej okolicy.

Konia z rzędem ofiaruje dr. K. temu, ktoby mu wytłomaczył, dla czegom ja poczytał niebytność za dowód liberalizmu. Będąc niezamożnym, na tak znaczny dar rycersko-obywatelski zdobyć się nie mogę, ofiaruję jednak kokoszkę czubatą temu, kto mi wytłomaczy, na jakiej zasadzie dr. K. wyprowadził taki wniosek z mych paru słów, w których pytam się: „czyby liberalizmem, zapewne nie d-ra K. (bo nie wiem do jakiego „izmu“ ma więcej przekonania), lecz liberalizmem dawnych naszych przepisów, nie karzących za uchylanie się umyślne od szczepienia ospy itd. Mogę przytem zapewnić dra K., że nawet gdyby niebył weale przyjeżdżał do Grodzca, nikt z nas nie miałby mu tego za złe, ani nawet nie miałby do tego prawa, gdyż lekarz powiatowy nie jest jakąś instytucją niezależną, mającą jakieś rozległe prawa, lecz jeździ tylko do chorych, jak to podaje sam dr. K., na wezwanie wójta i z nakazu władzy wyższej.

Niepotrzebnie chyba, wobec tego, w zbytniej, chociaż przyznaję, dla mnie sympatycznej drażliwości, wziął dr K. na siebie odpowiedzialność za te zarzuty, których mu nikt robić nie myślał. Liczne obowiązki urzędowe, powiększone w ostatnich czasach obowiązkiem przedstawiania się (jak to było w wyjaśnieniu) bezimiennym korespondentom, niepozwoliły widocznie dr K. przeczytać mej korespondencji uważnie i doprowadziły do nieporozumienia. Wreszcie. ażeby skończyć na tem, co było przyczyną zajścia, poleciłbym uwadze sz. doktora—Kembłowice, w których podobno, tak mi mówił żydek, znów się ukazała ospa w rodzinie żydowskiej, a podobno nawet już i na wsi. *Z.*

Z Lipna.

(Herbaciarnia.—Choroby, kupcy gałganami, jako roznosiciele chorób. — Odnowienie figury. — Ryzykowne doświadczenie.

Dnia 24 lipca komitet kuratorjum trzeźwości w Lipnie, dopełnił uroczystego otwarcia herbaciarni. W kościołach wszystkich wyznań ogłoszono ludowi nauki o znaczeniu i celu herbaciarni. Wszystkim uczestnikom otwarcia rozdawano darmo herbatę. Na urządzenie wewnętrzne i kupno potrzebnych przedmiotów wydatkowano 300 rb. Lokal herbaciarni, za który kuratorjum płaci 200 rb. komornego, składa się z trzech pokojów, bardzo dobrze urządzonych. Komitet zaprenumerował pisma: „Kurjer Warszawski“ i „Poranny,“ „Gazetę świąteczną,“ szkoda że nie ma gazety miejscowej „Ech.“ Dla rozrywki sprowadzono dwie warcabnice. Ceny przystępne: szklanka herbaty 2 kop., z cytryną 3 k., szklanka kawy białej 3 k.; oprócz tego można tu dostać sera. jaj, śledzi i papierosów.

W Lipnie, w czasie ostatnich upałów, zdarzają się liczne, częstokroć śmiertelne wypadki ostrego zapalenia żołądka i kiszek u dzieci. Być może, choroba ta ma pewien związek z panującą u nas epizootją „jaszczurem,“ który udzielać się może za pośrednictwem mleka nieprzegotowanego, dawanego dzieciom do picia; zauważono bowiem, że pierwszymi objawami choroby są „afty“ w ustach, które szybko przechodzą do gardła i narządów trawienia. Nadto grasuje w okolicy szkarlatyna, odra, dyfteryt i ospa; ta ostatnia przedostała się do nas z pow. rypińskiego i płockiego.

Zdaje mi się, że głównymi roznosicielami chorób zakaźnych w naszej okolicy są gałganiarze, którzy jeżdżą od wsi do wsi, skupując starzyznę, pochodzącą częstokroć od chorych zarażonych. Należałoby pomyśleć o jakiejkolwiek dezynfekcji tego towaru.

Kosztem p. W. odnowiono figurę św. Antoniego, znajdującą się w lipnoskim ogrodzie spacerowym. Wzgórek, na którym stoi figura, zaopatrzono w schody z kamienia, figurę odświeżył pozłotnik z Płocka, p. Danielewski, wywiązawszy się z zadania bardzo dobrze. Na wiosnę, staraniem ks. Brzuzy, figura zostanie obsadzoną jodłami.

Nauczyciel miejscowy, p. Moczutkowskij, zaszczepił sobie tyfus plamisty. Po 18-stu dniach pan M. zapadł na silny ból głowy, temperatura ciała podniosła się do 38,2°. Przebieg choroby był 2—3 tygodniowy, taki sam, jak u kobiety chorej na tyfus, krwi której użyto przy szczepieniu. *F. B.*

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Zatarg pomiędzy Anglją a Transwaalską republiką w Afryce południowej wszedł na tory pomyślne, tak, że wszelka obawa wojny, do której się obiedwie strony przygotowywały, minęła obecnie. Jak już donosiliśmy, t. z. uitlanderom, to jest cudzoziemcom, których przeważna część składa się z Anglików, przyznano znaczne prawa obywatelskie. Każdy anglik, zamieszkujący w Transwaalu 5 lat, otrzymuje też same prawa obywatelskie, co i tuziemcy. Na skutek tego jakieś 15,000 anglików przyjmie już w tym roku udział w wyborach i przeprowadzi swych wyborców. Parlament więc transwaalski składać się będzie w znacznej części z anglików, którzy naturalnie pracować będą na rzecz Wielkiego Albionu.

Tymczasem jednak donoszą, że prezydent republiki Transwaalskiej. Krüger, zamierza podać się do dymisji. Twardy i wyrobiony ten boer (holender) zasłużył się dobrze swemu krajowi i rządy jego będą zapisane w dziejach republiki niezatartymi zgłoskami.

Powodem ustąpienia z prezydentury mają być nieporozumienia z parlamentem i z t. z. radą wykonawczą, które nie chciały się zgodzić na lepsze obwarowanie portu w Johannesburgu, stolicy Transwaalu. Prezydent uważa opór parlamentu za dowód, że nie posiada już dostatecznego zaufania pośród ludności. Jest to dopiero pogłoska, która może się nie sprawdzić, gdyż mężowie zaufania Transwaalu nie chcą dopuścić do tego, aby w tak gorących i niepewnych dla republiki czasach zaszło jakieś zagmatwanie w rządach.

W monarchji Austrjacko-węgierskiej obydwa rządy ogłosiły już tekst umowy pomiędzy połowami cesarstwa, przyczem w Austrji ugodę zawarto na zasadzie § 14, t. j. bez odwoływania się do zatwierdzenia parlamentu. Z tego powodu w obozach stronnictw niemieckich wynikła gwałtowna burza. Różne stronnictwa ogłosiły protesty przeciwko takim rządom, protesty wymierzone głównie przeciwko hr. Thunowi, obecnemu prezesowi ministrów. Wszystkie te protesty głoszą, że zawarcie ugody z Węgrami na zasadzie § 14 sprzeciwia się ustawom konstytucyjnym państwa, co może wywołać niepożądane wrzenie umysłów wśród ludności, która chce mieć głos w rządach państwa. Ale ponieważ jak wiadomo, parlament został odroczony na czas nieograniczony, gdyż wskutek t. z. obstrukcji, rządy z nim były niemożliwe, hr. Thun musiał uciec się do tego środka, do zastosowania owego czarnego paragrafu.

Z powodu zamachu na Milana, w Serbji w dalszym ciągu trwają aresztowania wielu wybitnych osob i dowódców stronnictw. Rozpoczął się mały terror w państewku, co może nie wyjść na korzyść panującej tam obecnie dynastji Obrenowiczów. Niektore państwa, zwłaszcza Rosja i Austrja poczyniły przedstawienia, że takie srogie postępowanie i prześladowanie nie jest niczem usprawiedliwione, że rząd serbski powinien rozważniej postępować. Zdaje się, że przedstawienia te nie wywarły pożądanego skutku i rząd serbski z całą bezwzględnością bez obawy narażenia się wielkim mocarstwom przeprowadza w dalszym ciągu śledztwo i aresztowania. Poseł serbski przy dworze rosyjskim, zamieszany również w tę sprawę, został złożony z urzędu i odwołany. Korespondent „Now. Wrem" został wydalony z granic Serbji.— Wkrótce rozpocznie się proces przeciwko aresztowanym, którzy w badaniach śledczych wyrzekają się wszelkiego udziału w zamachu.

Proces Dreyfusa w Rennes rozpocznie się 6 sierpnia. Powołanych zostało około 150 świadków, których orzeczenia dowieść mają ostatecznie o winie lub niewinności skazanego.

Nowy gabinet francuzki, wolny od kontroli posłów, gdyż izba jest rozpuszczoną na wakacje, przeprowadza rządy z energją, nie obawiając się usuwania osób, cieszących się popularnością narodu, zwłaszcza w sferach wojskowych. Złożenia z urzędu, przeniesienia do innych miejsc są na porządku dziennym.

Z czasopism.

„Kurjerowi warszawskiemu." Zwracamy uwagę szan. redakcji, że w artykule pomieszczonym w № 58 naszego pisma p. n. „Rozkład wydatków i dochodów w miastach i osadach gub. płockiej" zaszła mała pomyłka w obliczeniu procentu dla pewnej pozycji. Dziwna rzecz, że pomyłka ta powtórzoną została w № 204 „Kurjera Warszawskiego" w artykule niby samoistnie opracowanym p. n. „Gospodarka miast." Skądże znów taka transfuzja myśli z Płocka do Warszawy aż do pomyłek posunięta?...

Przy tej sposobności musimy prosić szanowną redakcję, aby przytaczając nasze pismo nie czyniła tego w skróceniu w sposób taki, jaki dotychczas się tam praktykuje. „Jak piszą „Echa"— bez dopełnienia całego tytułu pisma—stale się tam powtarza.

Czy miło byłoby redakcji, gdybyśmy, powołując się na jej pismo, czynili to przez skrócenie: „jak pisze Kurjer"?

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka

Płock, 28 Lipca.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 280 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 60 korcy, żyta 120 korcy, jęczmienia 10 korcy, owsa 60 korcy, gryki 15 korcy, grochu — korcy i rzepaku 15 korcy.

Z powodu rozpoczętych żniw, targ dzisiejszy był bardzo ograniczony, a że potrzeby miejscowe są znaczne, płacono dziś ceny wyższe, a mianowicie:

Płacono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,40 do 5,55 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 3,90 za 230 f., jęczmien do 3,50 za 210 f., owies do 2,90 za 140 f., grykę 4,50 za 210 f. i rzepak od 6,80 do 7,00 za 215 f.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 400 korcy pszenicy i żyta i około —— korcy rzepaku.

Za granicę spławiono —berlinek z pszenicą i do Warszawy —berlinki z pszenicą.

Gdańsk, 28 lipca. Tendencja i ceny bez zmiany.

Warszawa 28 lipca. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach, Pszenica krajowa wyborowa 94 — 97, średnia 90—93, pośledna 80—85. Żyto krajowe wyborowe 72—73, średnie 70—71, pośledne 64—67. Jęczmień browarny ——. Na paszę i kaszę 70—78. Owies krajowy 68—86. Groch polny warzelny ——. Gryka 83—87. Usposobienie spokojne. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Dowozy. b. słabe, usposobienie niechętne. Płacono za żyto 4,30 za korzec. Pszenica 6,00. Jęczmień — Owies 3,20—3.40.

Giełda. Notowania papierów. Ruble 216,05 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5.—drobne 4,5.—99,80, duże 4—drobne 4 — 92,75. Listy m. Płocka 99 n. Łomży 99 not.

Renta państwowa 4—100,25. Pożyczka premiowa z 1864 r.—293,50 z r. 1866—255,75. Premiowa szlachecka 5—209,50.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu „K". Dziękujemy, wszystko powinno przejść. Prosimy bardzo i zawsze o pamięć.

P. „Gminiakowi". Odebraliśmy, dziękujemy. Jeżeli tylko będzie można, wkrótce pomieścimy.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot frères Valentigney France.* Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycykle. Płock, Kolegialna.

„Nowy Cyklodrom" w ogrodzie vis-à-vis **poczty** otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„Romana" Magazyn kapeluszy damskich Modele paryzkie i fasony krajowe. Ul. Grodzka, dom p. Siegelberga.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegialna.

LEOPOLD LESSIN
SZEWC
W WARSZAWIE
Nowy-Świat 60.
Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn obuwia damskiego i męzkiego.

RAZ SPRÓBUJ
HOLENDERSKIEGO
KAKAO LEESTEMAKER
innego napewno używać nie będziesz
Jest to jedyne KAKAO, którego łyżeczka od herbaty wystarcza dla przygotowania doskonałej czekolady. KAKAO jest do nabycia w Płocku w składzie aptecznym **W. Sztromajera** i w sklepach kolonialnych **S. Kowalkowskiego i M. Żołobowa.**
Reprezentant **W. Jakowicki**, Hortensja 5. WARSZAWA.

APTEKA
JANA SZYMAŃSKIEGO
w Płocku, ulica Kolegialna
otrzymała
Drugi świeży transport wód mineralnych
tegorocznego czerpania.
Nadto stale posiada na składzie
OSPĘ KROWIANKĘ znaną z najlepszych rezultatów.
W większych partjach ceny instytutowe.

Przełożona zakładu naukowego
w Ciechanowie
Bronisława Mokulska
ma zaszczyt zawiadomić szan. Rodziców i Opiekunów, że zapis powakacyjny uczenic rozpocznie się 25-go sierpnia, egzamina wstępne 1 i 2 września, — lekcje 3-go września.

W szkole prywatnej męzkiej z pensjonatem w **Łodzi,** ul. **Zachodnia № 39** rok szkolny rozpocznie się 21 sierpnia. Celem szkoły jest przysposabianie chłopców do szkół rządowych, a szczególnie do miejscowej szkoły przemysłowej (dotąd wyższej szkoły rzemieślniczej). Od pensjonarzy pobiera się 350 rb. rocznie.
Przełożony szkoły **St. THOMAS.**

Dominium DULSK
Stacja pocztowa **Dobrzyń nad Drwęcą.** sprzedaje 1½ roczne tryki rasy **Rambouillet** po cenach przystępnych.
Przy piśmiennych zamówieniach z odbiorem późniejszym pożądane są zaliczki. Tryki zakupywane do odległejszych owczarni odesłane być mogą do stacji pośrednich.

Po uzyskaniu pozwolenia komitetu ochrony leśnej **jest do sprzedania 10 morgów**
BORU SOSNOWEGO
w majątku MILEWKO,
odległym od Drobina 4 wiost (stacja pocztowa **Raciąż).**

KONIAK
4678Ú.16—2
KAUKAZKI NATURALNY
D. Z. SARADŻEWA
Nagrodzony na wystawach najwyższemi nagrodami.
Jest do nabycia **w Płocku u pp. Kowalkowskiego, Lewensteina, Węgleńskiego i Żołobowa.—W Łomży u p. L. Babińskiego.** Uprasza się o łaskawe zwrócenie uwagi na etykiety ze specjalnym napisem w języku rosyjskim czerwonemi literami **„Butelkowane we własnym składzie w Warszawie"**, na korkach wypalona firma i gatunek koniaku.
Skład hurtowy w Warszawie MARSZAŁKOWSKA № 131, Telefonu № 1360.

żądać wszędzie
żądać wszędzie
Dozwolone przez urząd lekarski za № 337.
Puder **IRIS** nieszkodliwy
Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w blaszanem opakowaniu z napisem:
H. LACHS. Warszawa.
Cena pudełka 15, 30 i 50 kop.

GEBETHNER I WOLFF
w WARSZAWIE
17, Krakowskie-Przedmieście 17
skład Fortepianów, Pianin i Organów
WYNAJEM
W. 30—11. Filja Łódź, Piotrkowska 46.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Плоцкъ 17 Іюля 1899 года.

Druk **K. Miecznikowskiego** w Płocku, ulica Warszawska.